Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru pojedyńczego 15 groszy.



EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK V | ŁÓDŹ WTOREK 5 STYCZNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY | Nr. 3

Czwarta lista „zdobywców węgla“.

Czwartego dnia wylosowano 75 premji.

Wczoraj odbyło się czwarte ciągnienie premji „węglowego konkursu Expressu“. Wylosowano 75 kopert. Wygrali:

10 korcy

1. Gliksman Henryk, Kilińskiego 96.

Po korcu.

2. Kloss Piotr, Nowo - Zarzewska 13
3. Fefer I. Narutowicza 34.
4. Twersk L. Cegielniana 17.
5. Rauff Maurycy, Wodna 23
6. Burat K., Zielona 5.
7. Przybysz Franciszka, Szosa Pabjanicka 37.
8. Glapski Michał, Płocka 26.
9. Kowalski Ignacy, Nowo Pańska 144
10. Kenigsberg P., Zachodnia 34.
11. Waprzko Antoni, Nowo Pabjanicka 19.
12. Papusiński Józef, Ruda Pabjanicka, Szosa Pabjanicka, nr. hip. 606.
13. Podlecki Józef, Zawiszy 38.
14. Starczewska Bronisława, Dobra 4
15. Sołtys Michał, Wodna 15.
16. Szczepański Władysław Rybna 10
17. Andrecki Konstanty, Składowa nr. 36.
18. Szoffe Bolesław, ul. 28 pułku S. K. nr. 3.
19. Szykier Artur, Piotrkowska 121.
20. Kurczewski Jan, Skierniewicka 11
21. Osiecińska Adela, Przędzalniana nr. 13.
22. Malbrocki Karol, Cmentarna 3.
23. Ryczkowska Eugenja, Borysza 12.
24. Bemert Edmund, Rokicińska 38.
25. Golitz Alfons, Gubernatorska 35.
26. Kirszbaum Irma, Gołębia 8.
27. Dawid Leokadja, Kilińskiego 122
28. Grzesiak Michalina, Wilcza 13.
29. Frydman Pinkus, Lutomierska 14
30. Markowska Anna, Konstantynowska 28.
31. Jóźwiak Franciszek, Księży Młyn nr. 16.
32. Pogodziński Franciszek, Nawrot nr 77.
33. Krych Alojzy, Reja 3.
35. Wald Szymon, Nowo Cegielniana nr. 37.
36. Suraska Felicja, N.-Cegielniana 7
37. Kacpczak Paulina, Przejazd 49.
38. Podpor. Polita Stanisław, 31 pułk S. K.
39. Aronowicz Dawid, Pańska 33.
40 Pijanowski Feliks, Lubelska 6.
41 Ajzert Emil, Wysoka 18.
42. Borowska Elżbieta, Zielony Rynek ,Herbaciarnia 2.
43. Kronenberg Zygmunt, Kopernika 10.
44. Goldberg Henryk, 6 sierpnia 28.
45. Hedrych Wiktor, Karolewska 11.
46. Goldberg Henryk, 6 sierpnia 28.
47. Chmielewski Bronisław, Juljusza nr. 27.
48. Gurewicz Wolf, Piotrkowska 35.
49. Kołodziejczyk Roch, Krucza 31.
50. Kahan Mowsza, Narutowicza 49.
51. Swiercz Leon, Pomorska 59.
52. Helpel Melanja, Gdańska 68.
53. Tangerson Chaim, Zawadzka 27.
54. Renn Juljan, Braterska 14.
55. Rybak K., Nowomiejska 27.
56. Ferszt Józef, Gdańska 37.
57. Stasiak Stefan, Łąkowa 20.
58. Zawadzki Aleksander, Wysoka 27
59. Werner Apolonjusz, Wodna 21.
60. Krygier Gustaw, Niska 9.
61. Skowroński Ignacy, Szosa Pabjanicka 1.
62. Zakrzewski Andrzej, Fabryczna 2
63. Wiśniewski Mieczysław, Zgierska Nr. 85.
64. Gothelf Pola, Główna 16.
65. Krawiecki Władysław, Napiórkowskiego 23.
66. Libermanówna Bronisława, Pomorska 22.
67. Bieganska Michalina, Smocza 30.
68. Grabiszewski Antoni, Radwańska 44.
69. Babich Marja, Ogrodowa 24.
70. Szwarcówna Fela, Zgierska 64.
71. Berkower Perec, Zgierska 14.
72. Ciechowicz Julja, Pomorska 107.
73. Rozmański Jan, Narutowicza 46.
74. Półrolnik Edmund, Rokicińska 76
75. Pińczewska Bela, Targowa 47.

Osoby powyżej wymienione zechcą się łaskawie zgłosić każdego dnia do redakcji „Expressu“ w godzinach 4—7 po poł., gdzie otrzymają bony węglowe. Należy przynieść ze sobą jakikolwiek dowód, stwierdzający tożsamość.

Węgiel został zakupiony w składzie firmy Jan Koral, Kolejna 2 (róg Sienkiewicza) i tamże będzie wydawany za okazaniem bonu węglowego.

⁂

Piąta lista „zdobywców“ węgla ogłoszona zostanie jutro.

Dramatyczne sceny na kongresie partji komunistycznej.

Przewodniczący nie dopuścił do głosu członków opozycji.

Moskwa, 4 stycznia

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Wczorajsze posiedzenie kongresu partji komunistycznej obfitowało w szereg dramatycznych momentów. Przewodniczący skreślił z listy mówców dwuch przedstawicieli skrajnej opozycji, którzy zamierzali wygłosić obszerne mowy przeciw działalności komitetu centralnego.

Opozycja zgłosiła z tego powodu energiczny protest.

Jeden z przedstawicieli opozycji oświadczył, że polityka komiternu jest chwiejna i niezdecydowana i że w Chinach można było osiągnąć lepsze wyniki.

7 — 7½.

Na tym poziomie pragnie minister Zdziechowski ustabilizować kurs dolara.

Tak twierdzi „Berliner Tageblatt“.

Berlin, 4 stycznia

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Dzisiejsza prasa poranna omawia bardzo szeroko sprawę pertraktacji handlowych polsko - niemieckich i cytuje ostatnie oświadczenie posła Diamanda w sprawie żądań polskich.

Prasa ta przychodzi do przekonania, że istnieje możliwość zawarcia prowizorjum handlowego między Polską i Niemcami w najbliższej przyszłości.

Omawiając ostatnie zarządzenia ministra skarbu Zdziechowskiego w sprawie ograniczenia obrotu dewizami „Berliner Tageblatt“ twierdzi, iż chce on ustabilizować kurs dolara na poziomie 7 lub 7 i pół złotych.

Kapitan Eckener buduje nowy gigantyczny „Zeppelin“.

Berlin, 4 stycznia

Kapitan Eckener, twórca ostatniego Zeppelina dla Stanów Zjednoczonych zamierza wybudować w najbliższym czasie nowy Zeppelin, który będzie większy od ostatniego. W tym celu rozpoczął on w całych Niemczech ogromną agitację, celem zdobycia odpowiedniego funduszu pieniężnego.

Wypadek samochodowy pod Rzymem.

Książę włoski ciężko ranny.

Rzym, 4 stycznia

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Dwudziestoletni książę Juljusz Laute della Nowero, który odbywał wczoraj wycieczkę samochodem w okolicach Rzymu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Mimo, że został on podany niezwłocznie operacji stan jego zdrowia jest groźny.

Jugosławja podpisała konwencję militarną z małą ententą.

Białogród, 4 stycznia.

Wczoraj król Aleksander podpisał konwencję wojskową między Jugosławją i państwami małej ententy.

Również król rumuński, oraz prezydent Massaryk zaakceptowali układ ter który opracowany został przez czechosłowacki sztab generalny.

Robotnicy rolni będą mogli emigrować do Ameryki

Waszyngton, 4 stycznia

Prasa amerykańska donosi, iż rząd zamierza wnieść do parlamentu projekt powiększenia kontyngentu emigrantów. Powiększony zostanie zapewne kontyngent robotników rolnych, gdyż daje się tutaj odczuwać ogromny brak sił roboczych w polu

Na nartach przez góry szwajcarskie.



Na szczycie św. Antoniego.



Alpy Gilfertskie.

Cesarz Wilhelm w r. 1909 zapowiedział wojnę europejską.

Sensacyjne pamiętniki niemieckiego jenerała.

Ostatnio ukazały się w Niemczech pamiętniki generała - pułkownika Maksa von Hausena, b. saskiego ministra wojny oraz dowódcy trzeciej armji. Hausen w pamiętnikach swych zajmuje się głównie osobą Wilhelma.

Najsensacyjniejszym ustępem pamiętników Hausena, jest rozmowa, jaką on toczył z Wilhelmem w roku 1909. **na temat wielkich kwestji politycznych doby obecnej, jak i przyszłości.**

Z rozmowy tej wynika jasno, **że Niemcy już wówczas liczyli się wojną światową i odpowiednio się do niej przygotowali, zarówno pod względem strategicznym, jak i dyplomatycznym.**

Dla stwierdzenia winy niemców w **wywołaniu wojny światowej dokumenty generała Hausena są pierwszorzędnej wagi. Cesarz w ten sposób przedstawił sytuację polityczną:**

„Jeżeli Rosja zwróci się przeciwko cesarstwu austrjackiemu, wówczas jenie Austrji.

Byłoby wtedy ważnem naszem zadaniem postarać się o pozyskanie Turcji przeciwko Rosji, w każdym razie należy zawrzeć z państwem otomańskiem przymierza, ażeby nie mieć go przeciw sobie".

„Jestem najzupełniej pewny, że w przeciągu 5 lat przyjdzie do wojny między Rosją a Austrją, względnie z państwami bałkańskiemi.

O ile wojna ograniczy się tylko między Rosją, państwami bałkańskiemi o Austrją, to nie mamy zbyt wielkiego powodu do całej tej sprawy się mieszać.

Jeżeli jednak Francja da najmniejszy tylko pozór pomocy Rosji na niekorzyść Austrji, a zamiaru tego natychmiast nie pozbędzie się, jeżeli ja słowem cesarskiem zapewnię niemieszanie się do sporu rosyjsko - austrjackie go, wówczas wystosuję 24-godzinne ultimatum do Francji (lecz to jest tajemnica!) — następnie wydam rozkaz mobilizacji całej armji niemieckiej przeciwko Francji".

I w pięć lat po tej tajemniczej rozmowie Wilhelma z generałem niemiec kim, wojna europejska rozpoczęła się dokładnie wedle ówczesnej recepty Wilhelma.

Wystosowano do Francji rzeczywiście 24-godzinne ultimatum, ambasa-

Kufry z pieczęciami dyplomatycznemi zawierały 10,000,000 fałszywych tysiącfranków francuskich.

Olbrzymia banda fałszerzy banknotów grasuje po Europie.

Aresztowanie węgierskiego fałszerza tysiąc frankówek francuskich, pułkownika Jankowicza, odbyło się w Amsterdamie w następujący sposób:

Jankiewicz chciał zmienić fałszywą tysiącfrankówkę u tego bankiera w Hadze, który przed trzema laty padł ofiara fałszerzy banknotów. Od tego czasu przy zmianie obcych pieniędzy zachowywał wszelkie możliwe ostrożności.

Zaledwie Jankowicz zaprezentował fałszywy banknot, bankier rozpoznał fałszerstwo — pomimo, **że banknot był świetnie sfałszowany — i natychmiast** zatelefonował do policji.

Po przybyciu urzędników kryminalnych Jankowicz zachowywał się z taką pewnością siebie, że w pierwszej chwili policjanci sądzili, iż zachodzi tutaj pomyłka.

Jankowicz rzucił na stół swój pugilares **napełniony samemi prawdziwemi banknotami.** Przy tej sposobności wypadł mu jednak paszport, który zawierał wizy belgijską, francuską, austrjacką i czechosłowacką. **Brakowało jednak wizy holenderskiej.**

Ten szczegół wydał się detektywom **okolicznością podejrzaną.** Zaprowadzili Jankowicza do policji i zarządzili rewizję osobistą. Podczas tej rewizji znaleziono w skarpetce Jankowicza **dwie fałszywe tysiącfrankówki francuskie.** Inspektor policyjny udał się natychmiast do Amsterdamu, gdzie Jankowicz mieszkał razem z Narsowszkym, w najwykwintniejszym hotelu tego miasta, a mianowicie w hotelu Viktoria.

Tam obserwując Marsowszkiego przekonano się, że robi on przygotowania do jaknajszybszego odjazdu. Wówczas zarządzono rewizję. Podczas rewizji znaleziono w kufrze fałszywych tysiącfrankówek na dziesięć miljonów franków.

Obydwaj fałszerze siedza w więzie-
ni
ru
pe
uż
do
jal
w
nia
lot
al

Pułkownik Aristid Jankowicz posiada bardzo bogatą żonę, **która z nim się** rozeszła. Jest ona z domu baronówną Ordody. Posiadała w Budapeszcie wspaniały pałac, a na prowincji duży majątek ziemski.

Sprawa zaaresztowanych w Hadze i w Amsterdamie węgierskich fałszerzy banknotów **zatacza coraz to szersze kręgi.**

Policja budapeszteńska twierdzi wprawdzie, że cała sprawa **niema żadnego politycznego znaczenia,** lecz prasa wiedeńska i czechosłowacka utrzymuje coś wręcz przeciwnego.

Rząd węgierski podobno bardzo się **starał o wydanie przestępców w swoje ręce,** Natomiast policja holenderska oświadczyła, że proces musi być przeprowadzony na terytorjum holenderskiem, pomimo, że aresztowani twierdzą, iż ich postępowaniem kierowały pobudki patrjotyczne.

Według oświadczenia władz holenderskich Jankowicz i Morsowszyky są członkami **olbrzymiej bandy fałszerzy banknotów, uwijającej się po całej Europie, a mającej główne siedlisko w Budapeszcie.**

Okolicznością obciążającą jest fakt, że pułkownik Jankowicz miał prawidłowo wystawiony paszport kurjera dyplomatycznego, węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Tak samo jego **kufry, jak i kufry** Morsowszkiego, w których znajdowało się na **dziesięć miljonów sfałszowanych tysiącfrankówek francuskich, były opieczętowane autentycznemi pieczęciami węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych.**

Z tego powodu kufrów tych nie otwierano na granicach państw, przez które terytorja obaj fałszerze przejeżdżali.

Niezwykła awantura w zakonspirowanym haremie.

Odaliski, zbrojne w kije i garnki obiły „zeuropeizowane" turczynki.

Zeuropeizowanym turkom żal wyzbywać się pięknych hurys i odalisek. Godzą się coprawda na jedną żonę, ale nie mogą się pogodzić z myślą, aby jedyna kobieta mogła im stworzyć raj Mahometa na ziemi.

Przeciwko tej bezecności męskiej wystąpiły bardzo energicznie „postępowe kobiety" w Konstantynopolu i postanowiły wyplenić raz na zawsze nielegalne związki i krzywdzące je miłostki.

Chytrzy bowiem małżonkowie rozpuścili wprawdzie haremy, ale poukrywali swe faworyty w różnych domach.

Przed kilku dniami jedna z żon kupca konstantynopolitańskiego wykryła taką jaskinię, w której ukrywało się aż pięć odalisek jej małżonka.

Zeuropeizowana kobieta postanowiła je wygnać z domu. Wybrała się więc w towarzystwie dziesięciu swych przyjaciółek. Na progu komnat czekały już odaliski zbrojne w kije, miotły i garnki.

Zawrzał święty bój, w którym wzięli udział zwolennicy starych obyczajów i wyznawcy europeizacji.

Zwykła burda zmieniła się w poważne starcie i dopiero interwencja władz uspokoiła tłum, liczący około tysiąca walczących.

Parowóz-olbrzym.

Może ciągnąć pociąg długości półtora kilometra.

W zakładach Forda zbudowano lokomotywę, która słusznie uchodzić może za największą na świecie. Długość jej wynosi 35 metrów, a kocioł wytwarza siłę 5000 koni.

Olbrzym-lokomotywa może z łatwością ciągnąć pociąg długości półtora kilometra, spostrzebowując zaś mniej opału, niż zwykły parowóz pociągu osobowego.

Wynalazek Forda zakupiło towarzystwo kolejowe „Railway-Pacific" i zamówiło dziesięć takich samych olbrzymich lokomotyw o rekordowej sile i niebywałej oszczędności paliwa.

...o na niebie ...ożna w styczniu.

...ów d. 14, pierwsza kwadra d. 20.

Dnia 2 ziemia najbliżej słońca. Dnia 7 ...aneta Wenus w największym blasku. ...nia 14 całkowite zaćmienie słońca, nie...idzialne w Polsce.

Dnia 16 Wenus znajdzie się blisko ...siężyca, tworząc piękne zjawisko.

W dniu 28 księżyc będzie w półcieniu ...emi od g. 19 m. 29 do g. 23 m. 10; środ...ek zaćmienia o g. 21 m. 20.



— Okropnie drogie buty!... Jestem urzędnikiem... Cały dzień piszę, piszę i piszę, a na buty nie starczy!...

— Mój panie, dziś na buty rękoma nikt nie zarobi!...



— Panie starszy, jestem okropnie głodny, niemożliwie głodny, przyszedłem tu właśnie, by zaspokoić straszliwy głód... gotówki.

Kto mieczem wojuje, ten od miecza pada...

Udawał wywiadowcę urzędu śledczego i wpadł w ręce policji.

Łódź, 5 stycznia

Między p. Węgierskim, zamieszkałym przy ulicy Północnej 22 a jednym z kupców łódzkich wynikł spór na tle spłacenia długu.

Po długich utarczkach słownych przeciwnicy pogodzili się pozornie i pan W. uważał całą sprawę za załatwioną.

Pan Węgierski wykupił weksel, lecz przeciwnik jego nie był z tranzakcji zadowolony, nie mając jednak wyraźnego powodu do wystąpienia szukał różnych sposobów, by zemścić się na panu W.

I oto przedwczoraj do mieszkania p. W. zgosił się jakiś wytworny młodzieniec z teczką pod pachą i przedstawił się jako przedstawiciel urzędu śledczego...

Pan W. starszy człowiek dostał z przestrachu nerwowego ataku i przez długi czas nie można go było uspokoić.

„Wywiadowca", nie bacząc na przerażenie właściciela mieszkania usiadł przy stole i zażądał, ażeby pan W. zgodził się bezwzględnie na wszystkie warunki, jakie mu przedstawił ów kupiec, z którym wiódł spór.

Zanim pan W. ochłonął, nieznajomy wyciągnął z teki plikę papierów i począł spisywać generalja wszystkich obecnych w mieszkaniu osób.

Na szczęście do mieszkania pana W. przybył w tej chwili pewien jegomość, który poznał rzekomego wywiadowcę, jako pokątnego doradcę w sprawach mieszkaniowo - podatkowych.

Oszusta zdemaskowano na miejscu, przyczem okazało się, że groźny nieznajomy nosi całkiem pospolite nazwisko Szyi Perelmana.

Pan W. całą sprawę oddaje w ręce urzędu śledczego. — ha —

Jak „przemysłowiec" Goldman „robił" gotówkę?

„Produkował" we Lwowie pięćdziesięciozłotówki. Fabryka została zarekwirowana przez policję.

Łódź, 5 stycznia

Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju — dlatego właśnie ludzie, przeczuwający w sobie natchnienie prorocze, opuszczają miasta rodzinne, by pod obcem niebem znaleźć kawałek chociażby szczęścia.

Prawdziwych proroków *szkoda* — tych jednak, których mam na myśli, żałować nie należy.

Łódź nie ma szczęścia do ludzi sławnych.

Jeżeli się już znajdzie utalentowany oszust, fałszerz lub bandyta, to napewno złapią go gdzieś w Paryżu, gdzie potem całemi tygodniami pisać będą o „polskim bandytyzmie" i Antkach z nad Wisły.

Mieszkał sobie w Łodzi niejaki Abram Goldman. Napozór podobny był do innych mieszkańców bawełniano - splajtowanego grodu, w rzeczywistości jednak pokutowała w nim dusza utalentowanego wynalazcy i przedsiębiorczego businessmana.

A że Łódź jest „złem miastem" i nie ma szacunku dla swych proroków, spakował więc pan Abram Goldman swe manatki i wyemigrował do miasta niezwykłych i sensacyjnych procesów — do Lwowa.

Tam dopiero talent jego zajaśniał w całej pełni.

Dzięki wrodzonym zdolnościom pan Goldman w krótkim stosunkowo czasie „zrobił gotówkę" — w dosłownym tego słowa znaczeniu.

Założył sobie poprostu maleńką fabryczkę piędziesięciozłotówek, czyniąc tem samem wyraźną konkurencję mennicy państwowej.

Interes, aczkolwiek bez patentu prosperował wcale nieźle i pan Goldman począł już naprawdę wierzyć, że nikt nie może być prorokiem... w Łodzi.

Ale — Lwów także ma policję.

I oto pewnego pięknego poranku fabrykę pana Goldmana odwiedzili niezbyt mile widziani goście w postaci przedstawicieli organów bezpieczeństwa.

Oczywiście, że fabrykę ze wszystkiemi przyrządami skonfiskowano, a pomysłowego, jak na dzisiejsze czasy, łodzianina osadzono pod kluczem. — is —

Dzieci bez opieki.

W mieszkaniu przy ulicy Wólczańskiej 67, córka bezrobotnego 1 i pół rocz na Rywka Kon, pozostawiona bez opieki oblała się gorącą wodą, wskutek czego uległa oparzeniu lewego przedramienia.

Dziecko opatrzył lekarz pogotowia na stacji.

Nie wyskakiwać z tramwaju.

Na ulicy Kilińskiego nr. 152 praktykant biurowy 17-letni Czesław Pycz, wyskakując z tramwaju upadł wskutek czego uległ — potłuczeniu nogi lewej. Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Tajemnicze samobójstwo nieznanej kobiety.

Na schodach domu nr. 63 przy ulicy Wólczańskiej w celu samobójczym napiła się jodyny 25 letnia kobieta, nie posiadająca żadnych dowodów osobistych.

Na zapytanie lekarza pogotowia, denatka nie dawała żadnej odpowiedzi.

Po przepłukaniu żołądka odwieziono ją do szpitala św. Józefa.

Obłąkanie.

Wczoraj wieczorem na ulicy Gdańskiej nr. 83 dostał pomieszania zmysłów bezdomny Szyja Openheim.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy odwiózł go do zbiorni.

ZAPAŁKI PODROŻAŁY O 100 PROCENT.

Wydzierżawienie monopolu zapałczanego zagranicznemu konsorcjum pociągnęło za sobą ciągłe zwyżki ceny zapałek.

Dziś zadeklarowano nową podwyżkę z 6 na 8 gr. za paczkę.

Przed wydzierżawieniem monopolu zapałki kosztowały 4 grosze. Obecnie zdrożały o 100 procent.

Świadczy to najwyraźniej, że konsorcjum szwedzkie dzierżawiąc monopol zapałczany, zarabia nietylko na zapałkach, ale także — na spadku złotego i to nawet niewspółmiernie.

Dolar podniósł się bowiem tylko o 50 proc. — Szwedzi inkasują o 100 proc. więcej.

Na progu rodzinnego miasta

omdlała biedna emigrantka z głodu.

Tragiczny wypadek na dworcu kaliskim.

Dwudziestoczteroletnia Marjanna Kocfuj przed kilku laty wyjechała do Niemiec na roboty.

Pracowała tam na roli zarabiając tym sposobem na utrzymanie swoje i swoich dwojga dzieci.

W ostatnich czasach w majątku, w którym Kocfujowa pracowała, poczęto prześladować polaków i wszelkiemi sposobami starano się ich zmusić do opuszczenia kraju.

W początkach ubiegłego miesiąca Kocfujowa została zredukowana.

Zapakowała tedy swój tłomoczek, wzięła dzieci za ręce i wyruszyła z powrotem do ojczyzny. — Wszak tutaj nie pozwolą mi zginąć z głodu — myślała pozbawiona pracy kobieta.

Po kilkudniowej podróży, K. znalazła się wreszcie na dworcu kaliskim w Łodzi

Była kompletnie wyczerpana głodem i chłodem, a nadomiar złego dzieci wołały — jeść!

Starała się czemkolwiek zaspokoić głód dzieci, o sobie nie myślała wcale,

Wreszcie wczoraj wątły organizm kobiety nie wytrzymał. Zamroczyło ją coś silnie, osłabła nagle i padła bez czucia na ziemię.

Zawezwano pogotowie, którego lekarz przewiózł nieszczęśliwą kobietę wraz z jej dziećmi do zbiorni miejskiej.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Dziś wieczorem bawić będzie publiczność przezabawna farsa Hennequina i Vebera p. t. „Codziennie o 5-ej" z utalentowaną artystką p. Jarkowską w roli głównej.

POŻAR FABRYKI

przy ul. Składowej nr. 39.

Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem miasto nasze zostało zaalarmowane odgłosem trąbek strażackich.

Jak się okazało pożar powstał w fabryce Hammera i Wienera przy ul. Składowej 39.

Na miejsce wypadku przybyły 1 i 2 oddziały straży ogniowej. Dzięki energji strażaków udało się uratować pierwsze i drugie piętro fabryki,

Parter spłonął doszczętnie.

[illegible]

Urlopowany żołnierz zabarykadował się w mieszkaniu i stoczył walkę z policją.

Stale się upijał i w stanie nietrzeźwym pastwił się nad rodzicami

ŁÓDŹ, 5 stycznia.

W tych dniach przyjechał na urlop do rodziców swych zamieszkałych przy ul. Andrzeja 41, szeregowiec Wiktor Lot.

Lot jest młodzieńcem wesołym i lubi się bawić. Wobec tego, iż ma w Łodzi wielu znajomych, więc czas urlopu spędzał wcale nieźle.

Codziennie wracał do domu nad ranem zataczając się na nogach i pytając o swój adres każdej napotykanej po drodze latarni.

Na częste upijanie się syna rodzice spoglądali krzywym okiem.

Wczoraj, gdy p. Wiktor wrócił do domu pod niezwykle dobrą datą, wynikła awantura.

Rodzice poczęli mu czynić wymówki iż kompromituje swym zachowaniem się siebie i całą rodzinę.

Uwagi te oburzyły w najwyższym stopniu p. Wiktora.

Zataczając się na nogach powstał z krzesła i rzucił się z pięściami na swych rodziców.

Państwo Lot cofnęli się z przerażeniem [illegible] rodny syn uderzył go pięścią w skroń.

Ojciec z głuchym jękiem stoczył się na ziemię.

Pan Wiktor w napadzie furji rzucił się znów na matkę.

— Nauczę was rozumu! — wołał wściekle.

Przy całej tej awanturze obecna była siostra p. Wiktora, która przytuliła się ze strachu do ściany. Widząc, iż sytuacja staje się groźna, wybiegła cichaczem z mieszkania w celu zawiadomienia policji

W międzyczasie p. Wiktor chwytał najróżniejsze sprzęty znajdujące się w mieszkaniu i ciskał niemi w staruszków-rodziców.

Rodzice chcieli wymknąć się z mieszkania. Pijany synalek zagrodził im jednak wyjście i pastwił się nad nimi w dalszym ciągu.

Okropną tę scenę przerwało głośne pukanie do drzwi.

— Kto tam? — zawołał p. Wiktor.

— Policja, proszę otworzyć — zabrzmiała odpowiedź.

Obawiając się odpowiedzialności p. [illegible] wet szafy ustawił jedno na drugie i w ten sposób zagrodził wejście.

Policja widząc co się święci wzięła się do wywalania drzwi,

Gdy po kilkunastu minutach udało się policji dostać do mieszkania po przez barykadę krzeseł, stołów i szaf, p. Wiktor nie dał jeszcze również za wygraną i stawiać począł opór policji.

P. Lot jest młodzieńcem o niezwykle silnej budowie fizycznej i przez dłuższy czas walczył zwycięsko z kilku policjantami.

W końcu udało się jednak posterunkowym obezwładnić awanturniczego żołnierza, którego poprowadzono do komisarjatu.

Na ulicy p. Wiktor rozpoczął znów walkę z policją.

Chcąc się uwolnić od nieprzyjemnych dłań towarzyszy bił na prawo i na lewo

Tylko dzięki niezmordowanym wysiłkom konwojujących go posterunkowych udało się go sprowadzić wreszcie do policji.

Awanturniczemu urlopowanemu żoł[illegible]

Gigantyczny spadek afrykański.

Dwie kopalnie djamentów, wielkie obszary ziemi oraz kilkadziesiąt miljonów funtów szterlingów— oto pozostałość po miljarderze afrykańskim— Szternie. Część spadkobierców kolosalnej fortuny, przewyższającej dziesięciokrotnie budżet Polski, mieszka w Łodzi.

Od dłuższego już czasu krążyły po Łodzi wersje o istnieniu niebywale wielkiego spadku afrykańskiego, pozostawionego przez niejakiego Mojżesza vel Samuela Szterna, którego sukcesorowie rozsiani są po całej Polsce, gros jednak ich mieszka w Łodzi.

Na pierwszy rzut oka wydawać się może, że zaszła tu omyłka drukarska, że chodzi tu rzeczywiście o jakie dwa, lub najwyżej 20 miljonów funtów, a nie o tak gigantyczną sumę.

200 miljonów funtów nie bagatelka.

200 miljonów funtów szterlingów — toż to brzmi jak historja z tysiąca i jednej nocy! A jednak możemy naszych powątpiewających w prawdziwość tego faktu czytelników uspokoić: **spadek powyższy jest rzeczą całkiem realną,** i tylko od pomyślnego biegu nadzwyczaj skomplikowanej procedury spadkowej zależy jak prędko przejmą ten spadek liczni krewni Szterna.

Procedura spadkowa jest niezmiernie skomplikowana z tego powodu, iż sprawa ta leży odłogiem od 1910 roku, gdyż wojna przeszkodziła staraniom sukcesorów celem podjęcia sumy spadkowej.

Wprawdzie kilku adwokatów zagranicznych trzymało przez cały czas rękę na pulsie tej sprawy, ale pełnomocnik zmarłego nie chciał udzielić żadnych informacji bez specjalnych upoważnień, które wobec trudności komunikacyjnych nie mogły być udzielone.

Sprawa tego kolosalnego spadku znalazła swego czasu swój odźwięk na łamach prasy zagranicznej. W roku 1910 pierwszą wiadomość o spadku umieścił nadrabin południowej Afryki dr. Landau (brat znanego obrońcy z procesu Steigera) w angielsko - żydowskiej gazecie, wychodzącej w Kapsztacie „Jewisch Standard".

Wiadomość tę pochwycił potem berliński „Lokal - Anzeiger" i sprawa ta wzbudziła w Niemczech istną sensację.

Po Berlinie przyszła kolej na Warszawę, gdzie spadkiem Szterna zajął się „Kurjer Warszawski", „Kurjer Poranny" a wreszcie prasa żydowska.

Również i w Krakowie nie przemilczano o fortunie Szterna, przewyższającej dziesięciokrotnie obecny budżet Rzeczypospolitej Polskiej.

Wobec tego dziwnym wydaje się fakt, iż tak sensacyjnym spadkiem nie zainteresowała się wówczas prasa łódzka, pomimo to, że właśnie w Łodzi mieszkała największa ilość sukcesorów.

W tym samym roku jednak prasa która obszernie poruszała tę sprawę, wobec braku dalszych informacji umilkła. Nie znaczyło to jednak, iż sensacyjny spadek poszedł w zapomnienie.

Przeciwnie, krewni zmarłego Szterna w dalszym ciągu za pośrednictwem adwokatów walczyli o swoje prawa.

Anglja pragnie zatuszować sprawę

Sprawa cała wówczas w roku 1910, większego zainteresowania nie wywołała. Nie wierzono poprostu, aby to miało jakieś realne podłoże. Tylko niejakiś pan Ch. E. Kühn w Krakowie przeczytawszy wzmiankę o spadku i doszukawszy się pewnego powinowactwa ze zmarłym Szternem nie puścił tej notatki płazem. Zwrócił się niezwłocznie do „Lokal - Anzeiger'u", skąd otrzymał potwierdzenie tej wiadomości wraz z uwagą, że sprawę spadkową należy prowadzić bardzo umiejętnie, bowiem **Anglja zechce całą tę rzecz zatuszować, by nie być zmuszoną do wypuszczenia ze swoich rąk tak wielkiej sumy, przewyższającej wielokrotnie budżety wielu państw.**

Pan Kühn przekazał równocześnie zbadanie tej sprawy adwokatowi berlińskiemu, d-rowi Rozenmundowi, który po mozolnych badaniach potwierdził istnienie wspomnianego spadku, który znajduje się po śmierci Szterna pod zarządem jego szwagra Fajwla Hirscha.

Wspomniany Hirsch jednak nie chciał wyjawić żadnych bliższych szczegółów osobom postronnym. Oświadczył on gotowość pertraktowania tylko z pełnomocnikiem spadkobierców uposażonym w odpowiednie upoważnienia.

Pan Kühn widząc bezskuteczność swych kroków poprzestał na tych wstępnych działaniach i sprawa ta znów przez dwa lata leżała odłogiem.

P. Berger nie zraża się żadnemi trudnościami.

Sprawą tą zainteresował się w roku 1912 niejaki p. Berger z Warszawy roszczący sobie również prawa spadkobiercy. Wraz z wybuchem wojny przerwane zostały jednak wszelkie stosunki jakie udało się nawiązać p. Bergerowi w tej sprawie z zagranicznymi adwokatami. W ten sposób, aż do roku 1925 nikt z spadkobierców nie wszczynał żadnych działań zmierzających do uzyskania 200 miljonów funtów.

Dopiero przed kilkoma miesiącami na skutek wiadomości, które pan Berger otrzymał z Johanstadtu i Kapsztatu ponowił on akcję swoją.

Pan Berger nawiązał stosunki z posłem polskim w Londynie p. Skirmuntem oraz z rządem angielskim.

Poseł Skirmunt zainteresował się bardzo tą sprawą i nawet napisał własnoręcznie list do p. Bergera, przyrzekając mu swe poparcie i pomoc w krokach poczynionych przez niego.

Z drugiej strony pełnomocnik Bergera adwokat Ch. Frenkiel w Londynie i doktór Hals prowadzili tę sprawę na własną rękę.

Adwokaci ci mając już upoważnienia w ręku zwrócili się do p. Hirsza pod zarządem którego zmarły Sztern pozostawił cały swój majątek wraz z testamentem (Johanesburg, 23 Hanestreet. Hebres Congration Office) z prośbą o udzielenie im szczegółów co do wielkości spadku oraz szczegółów treści testamentu.

Jaki majątek zostawił Sztern.

Jak wynikało z listów, dokumentów i innych papierów urzędowych majątek zmarłego Szterna składał się **z dwuch kopalni złota i djamentów, jedna w okolicach Kapsztatu, a druga w okolicach Johanesburga, dwuch wielkich ferm, zajmujących łączny obszar 60,000 hektarów, dwunastu tysięcy sztuk nierogacizny, kolosalnego inwentarza gospodarskiego najnowszych urządzeń i maszyn technicznych oraz kilkudziesięciu miljonów funtów w gotówce, papierach wartościowych i akcjach.**

Spadek pozostawiony przez Mojżesza Szterna wynosi przeszło 200 miljonów funtów szterlingów, to jest sumę przewyższającą dziesięciokrotnie budżet normalnego państwa europejskiego.

O wielkości tego kolosalnego spadku świadczy fakt, iż ilość znajdujących się w obiegu banknotów w Anglji lub Ameryce, jest mniejsza od tej sumy!

Walne zebranie spadkobierców odbyło się w Łodzi przed dwoma dniami

Dzięki energji p. Bergera udało się narazie skupić spadkobierców mieszkających w Łodzi.

Przed dwoma dniami odbyło się w Łodzi zebranie wszystkich zamieszkałych tutaj spadkobierców.

Na zebranie to przybyło kilkanaście osób.

Sprawa gigantycznego spadku omówiona została gruntownie przez wszystkich spadkobierców, którzy pragnąc za wszelką cenę walczyć w dalszym ciągu o uzyskanie tak bajecznej fortuny, postanowili w najbliższym czasie wysłać pełnomocnika do Kapsztatu.

Pełnomocnik ten opatrzony w wszystkie dokumenty ma na miejscu, w Afryce, definitywnie uzyskać spadek.

Organizatorzy spadkobierców twierdzą, że około 600 osób zgłosi pretensje do spadku. Narazie zgłosiły swe pretensje oprócz wspomnianych już rodzin Kühna i Bergera, rodziny: Bornsteinów (Warszawa, Pilica), Kronenbergów (Warszawa), Edelistów (Warszawa, Łódź), Pirockich (Warszawa), Półrolnickich (Jędrzejów), Wekslerów (Łódź), Garfinklów

Pomimo tego, iż liczba spadkobierców jest tak duża, każdemu z nich przypadnie kolosalna część, tj. przeszło 3 miljonów funtów, co na polską walutę stanowi 135,000,000 złotych.

Pretensje spadkowe były nawet przedmiotem handlu.

Najlepszym dowodem faktu, iż sprawę tę już przed wojną traktowano zupełnie poważnie, jest fakt, iż jeden z krewnych Szterna zamieszkały w Krakowie niejaki Bornsztein znajdując się w trudnościach finansowych sprzedał za 46 miljonów koron swój udział spadkowy.

Część ten odkupił jeden ze znanych kupców krakowskich, który zaraz po kupnie udziału spadkowego, wziął się na własną rękę do sprawy uzyskania spadku.

Kupiec ów jednak umarł w krótkim czasie po tej tranzakcji, tak, iż z uzyskanego udziału spadkowego pozostał jedynie jego dzieciom — dokument.

Spadkobiercy owego kupca, jak dotychczas, nie zgłosili jeszcze swych pretensji i nie porozumieli się w Łodzi zamieszkałymi krewnymi Szterna, którzy obecnie kierują całą akcją.

Chcąc dać czytelnikom „Expressu" najdokładniejszy i najobszerniejszy materjał tyczący się sprawy tego spadku, specjalni nasi reporterzy zwrócili się do wszystkich krewnych Szterna zamieszkałych w Łodzi w celu zasięgnięcia szczegółowych informacji.

Legendarna postać zmarłego Szterna wyłania się z pomroków okrywającej ją dotychczas tajemniczości i staje przed nami zupełnie realnie.

Życiorys Szterna mógłby posłużyć niejednemu powieściopisarzowi, jako niezwykły temat do sensacyjnego romansu.

Szesnastoletni chłopak, uciekający z domu bez grosza, idący przez całe życie o własnych siłach, a umierający jako jeden z największych potentatów świata— jest wszak postacią tak niezwykłą, iż zająć się nią musimy obszernie.

I dlatego też, poświęcimy mu więcej miejsca w jutrzejszym numerze „Expressu".

Spotkanie Chamberlain'a z Mussolinim.



W świecie politycznym Europy sensację wzbudziło spotkanie w RAPOLLO angielskiego ministra spraw zagranicznych AUSTENA CHAMBERLAINA z dyktatorem Włoch BENITA MUSSOLINI'M Dyplomaci omawiali sprawy zbliżenia włosko-angielskiego w związku z oparciem się Turcji o sowiety. Na mocy osiągniętego porozumienia Anglja i Włochy będą się wzajemnie popierać w Małej Azji

Miłość i kobieta spółczesności.

—:o:—

Panienka w krótkiej sukience z papierosem w ustach, tańcząca shimmy — wyzbyła się wstydu kobiecego.

—:o:—

Wolność swoją zapłaciły kobiety dewaluacją własnych wdzięków.

Ciekawe spostrzeżenia i uwagi znakomitego autora „Pół-dziewic"

Na ten temat przemawia w paryskim Journal'u, (28 grudnia) nie byle kto, ale sam Marceli Prevost, autor kilku serji „Listów do Franciszki", „Pół-dziewic", „Abesse de Jouarre", oraz wielu innych powieści, zawsze o podkładzie feministycznym. Głos zatem poważny, w kwestji nigdy się nie starzejącej...

Miłość, mówi M. Prevost, przechodzić może przez różne fazy i różne mody; jednakże zmiana jest raczej powierzchowna, treść pozostanie zawsze tasama i nie zmieni się, dopóki ludzkość trwać będzie na świecie...

Aby zrozumieć miłość powojenną, tak wychwalana przez jednych, przez drugich nieuznaną, zważyć trzeba przedewszystkiem różne zmiany zasad i obyczajów.

Więc najpierw: zwiększenie wartości mężczyzny w stosunku do kobiety. Wojna pochowała, lub uczyniła inwalidami przeszło półtora miljona mężczyzn **przeważnie w wieku młodzieńczym lub dojrzałym.**

Kobiety już przed wojną liczniejsze od mężczyzn, przewyższają obecnie jeszcze bardziej mężczyzn liczebnie, tak, że stosunek ten stał się wprost nieproporcjonalnym.

Powtóre warunki życia podrożały. Od chwili ukończenia się wojny, młodzież nie słyszy starszych, mówiących o czem innem, tylko o tem, że pieniędzy na życie coraz mniej, a życie kosztuje coraz więcej.

Więc młodzieniec, chcący związać swe życie z młodą ale biedną osoba, **waha się coraz bardziej, przed powzięciem stanowczego kroku.** Przytem życie obecnie skłania ku różnym **podróżom, dzięki samochodom i ku zabawom lekkim, dzięki dancingom, tak, że auto i obfity stół idą przed uciechami miłości, a obiedwie te rzeczy dużo kosztują.**

Więc kwestja pieniężna staje przede wszystkiem na przeszkodzie związkom małżeńskim.

W środowisku, gdzie on i ona zarabiają, każde zosobna, na chleb powszedni, rzecz układa się jeszcze jako tako, choćby na niekorzyść tego, co się nazywało dawniej: ogniskiem domowem. Gorzej bywa tam, gdzie ona nie zarabia, więc w rezultacie skazana bywa, albo na dożywotne panieństwo, albo na łatwe i przygodne awantury.

Po trzecie: **Czasy obecne są niepew ne, a jutro pozostaje ciągle zagadką.**

Czasy niepewne a rewolucyjne przyczyniają się zawsze do rozluźnienia więzów rodzinnych, podczas kiedy spokój i normalność warunków życia skłaniają bardziej jedną płeć ku drugiej.

Po czwarte: zastanawiałem się już dawniej, tak np. w mej książce „L'abbesse de Jouarre" nad tem, co tam nazwałem: **przemożeniem wstydliwości.** Otóż, wojna ostatnia była i pod tym względem nieubłagana.

Rodzina rozluźniła się, swoboda ruchu i możność pozostawiania poza domem, nawet pannom z cnotliwych domów mieszczańskich, służba w szpitalach, moda matek chrzestnych i t. zw. chrześniaków wojennych, wprowadzona do nas przez obyczaj anglo - saski, wszystko to **zachwiało przyrodzonem dziewczynom naszym uczuciem wstydliwości.**

Gąsek białych już niema. **Panienka w krótkiej sukience, bez gorsetu, uczesana po męsku, z papierosem w ustach i tańcząca shimmy — pozbyła się wstydu,** w klasycznem znaczeniu tego wyrazu.

Wstydliwość zbiorowa zeszła również na nice. Dość rozejrzeć się po tualetach damskich w dzisiejszych music-hall'ach. Przed 40 kilku laty uważanoby podobną wystawę wdzięków za rzecz wprost horendalną. Więc oczy niewinne wzrok chłopca i wzrok dziew czyny, przyzwyczajają się do nagich wdzięków, które z czasem przestają na nich działać, bo zatraciły swą dawną tajemniczość.

Mówiono dawniej: poważne jest to, **czego ręka dotknąć nie może.** Tymczasem, wszystkie te tajniki znajdują się dziś na odległość dłoni...

Kobiety dzisiejsze mówią: mamy swobodę i wyzwoliłyśmy się z pod tyranji mężów. **Może być; ale tę wolność drogo kobiety zapłaciły, bo dewaluacja własnych wdzięków.** Do tego stopnia, że dziś pierwszy krok, a więc inicjatywa, do nich raczej, niż do nas należy.

Jaki rezultat? Miłość i uczucie pozostały takiemi, jakiemi były dawniej. Tylko uczucie pewnego rodzaju świętości dla wdzięku kobiecego prysnęło zupełnie. W najlepszym razie, świadomość posiadania ukochanego przedmiotu stała się równoznaczną z posiadaniem fortuny, lub osiągnięciem zaszczytu.

Uprzejme zaproszenie.

Battistini otrzymał dokładny adres od swej wielbicielki.

Występujący w operze wiedeńskiej znakomity baryton Battistini cieszy się tam szalonem powodzeniem. Podczas międzyaktów, jak donoszą dziennik miejscowe, garderoba artysty przepełnioną bywa wielbicielami i wielbicielkami.

Ostatnio jedna z wielbicielek poczęła prosić Battistiniego, by ją odwiedził w jej willi. Artysta choć niechętnie przyjmuje zaproszenia, przyobiecał wizytę. Gdy jednak uradowana przerzeczeniem dama poczęła podawać „dokładny" swój adres artystę owładnęło coraz większe przerażenie. „Wsiądzie Pan", mówiła ona „na dworcu Wschodnim do pociągu odchodzącego o 8 rano, wysiądzie Pan na piątej stacji, w odległości 40 kilometrów od Wiednia, tam znajdzie pan omnibus, który pana podwiezie 15 kilometrów, a wysiadłszy z niego będzie pan już miał do przejścia wygodną szosą zaledwie sześć kilometrów".

Battistini z zaproszenia nie skorzystał, utrzymując, iż ze względu na dogodniejsze warunki woli pojechać na kilka godzin do Rzymu.



Król bułgarski Borys (x) i premjer Zanhoff (xx) na otwarciu targów w Sofji.



13

Przemknął się niespostrzeżenie przez salę i stanął przed warsztatem...

Był pod wrażeniem tajemniczej rozmowy, która się toczyła za drzwiami gabinetu.

Przeczuwał jakieś nieszczęście, tragedję, której ofiarą padnie Zbigniew Sarnecki.

Nie rozumiał zupełnie postępowania fabrykanta: wszak ów jegomość groził mu wyraźnie śmiercią, która ma nastąpić dzisiejszej jeszcze nocy, czemuż więc ne zawiadamia o tem policji?

Z rozmowy mógł Antoś wy wniosko wać, że zagadkowy ten mężczyzna nie po raz pierwszy [illegible]

[illegible] nił, jak dziś nic, by nieszczęściu zapobiec.

Rozmowa była chwilami tak gwałtowna, iż Kryspin, stojąc pod drzwiami wahał się czyby nie zaalarmować służby na własną odpowiedzialność.

— W tem jest coś niewyraźnego — myślał, przejęty całą sprawą.

Zegar, wiszący w sali wydzwonił zwolna godzinę czwartą. Jak na komendę umilknął zgrzyt rozpędzonych kół i świst transmisji. Robotnicy poczęli rozchodzić się do domów.

Antosia coś gnało na ulicę. Nie zdawał sobie sprawy dlaczego. Chciał [illegible]

Góralskiego, którego uważał za oddanego swego przyjaciela bardziej jeszcze polubił ostatnio, gdyż ten przyrzekł mu pomoc w „nakróceniu" Janki i unieszkodliwienia Józka Rutczaka.

Kryspin wierzył niezłomnie w spryt i doświadczenie życiowe swego przyjaciela, który oddał mu niejedną już przysługę.

Coprawda Władek początkowo niezbyt przychylnie odnosił się do zamiarów, jakie żywił Antoś względem Janki, później atoli zmienił zasadniczo swe stano wisko. Kryspin był mu za to bardzo wdzięczny i od tego dnia zwierzał mu się zawsze ze wszelkich swoich przeżyć.

Na ulicy było dżdżysto i ponuro. Drobny deszcz padał bez przerwy, two rząc na jezdni i chodniku kałuże błota.

Antoś szedł szybko przed siebie, podniósłszy kołnierz od kurtki. Był na Piotrkowskiej.

Chciał przejść na drugą stronę ulicy, gdy nagle rozległ się sygnał trąbki samochodowej.

Stanął w miejscu jak wryty. Był tak zamyślony, że nie zauważył nad- [illegible]

Zatrzymał się, by przeczekać, aż samochód przejedzie. W tej samej chwili usłyszał za sobą jakiś głos kobiecy:

— Antoś!...

Obejrzał się. Przez nawpółotwarte drzwiczki samochodu wychyliła się kształtna gładka postać kobieca, ubrana w fioletowy kapelusik.

— Antoś!

— Janka!

Skinęła nań ręką. Szybko wbiegł do samochodu i usiadł obok niej.

Był tak wzruszony, że w pierwszej chwili nie mógł z siebie słowa wydobyć. Tymczasem auto mknęło już po ulicach miasta.

Janka uśmiechnęła się przyjaźnie do Antosia.

— No, Antoś, czemu nic nie mówisz?

Nie odpowiedział odrazu. Wpatrzył się z zachwytem w jej śliczne oczy i milczał przez pewien czas.

Wreszcie rzucił się do jej rąk i przycisnął je z całej siły do rozpalonych ust:

— Janka, Janka...

Wzięła jego głowę w swe dłonie:

[illegible]

CASINO

Wielki noworoczny program!

Najpiękniejsze arcydzieło filmowe reżyserji D. BUCHOWIECKIEGO p. t.

„Jej wielka miłość"

podług słynnej powieści Sudermana „Lilja na śmietniku".
Dramat miłości, nienawiści i zemsty.

W roli głównej ulubienica Łodzi **POLA NEGRI.**

PONADTO — Część artystyczna — PONADTO

NINA PAWLISZCZEWA i FELIKS PARNELL

„Indjanin" prymityw XIX wieku. — L'origan wg. rzeźby salonu „Paris". „Rapsodja Liszta".

Blanka Orszańska Najnowszy repertuar aktualności teatrów Warsz. „Qui Pro Quo" i „Perskie Oko".

1 ZŁ. Od godz. 4.30 — 6-ej, na seans kinematograficzny, cena wszystkich miejsc **1 ZŁ.**

Ogłoszenie Fuchs'a to mur,

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

Akwizycji ogłoszeń

FUCHSa

Piotrkowska 50, Tel. 21-36.



Słynne w całym świecie

Zioła z Gór Harcu

D-ra Lauera.

Zalecane przez najsłynniejsze powagi lekarskie, jak prof. Berlińskiego Uniwersytetu Dr. v. Leyden, Dr. Hochfloettea, Dr. Martin i wielu innych wybitnych lekarzy, radykalnie usuwają wszelkie cierpienia wątroby, cierpienia nerek, kamienie żółciowe, hemorojdy, atretyzm i reumatyzm.

Zioła z gór Harcu dr. Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższemi odznaczeniami i złotemi modelami w Berlinie, Londynie, Wiedniu, Paryżu i wielu innych miastach. Tysiące podziękowań otrzymał Dr. Lauer od osób wyleczonych. Cena ½ pudełka zł. 1.60, podwójne pudełko zł. 2.50. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Uwaga: Każde orvginalne pudełko zaopatrzone № 43 wg. rej. w Min. Zdr. Publ. 461

"VALET" Auto Strop

Bezpieczny aparat do golenia.



Każdy posługujący się aparatem „VALET" odczuwa po goleniu gładkość i świeżość.

Jest to jedyny aparat do golenia, który ostrzy sam swój nożyk bez wyjmowania go z oprawy.
Bez rozkręcania! Bez rozkładania!

CENA 10 ZŁ.



Jener. Przedstaw. na Polskę: — — **DOM MASZYN „ARTES", STANISŁAWÓW.** 3-CIEGO MAJA 12

Pierwszy w Europie specjalny Zakład prawdziwego

KEFIRU LECZNICZEGO

nagrodzony 33 najwyższemi nagrodami (ostatnia na Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Warszawie 1925 r.)

Klaudji Sigaliny.

Anemja, choroby żołądka, nerek, dróg oddechowych, rekonwalescencja.

Ul. Narutowicza (Dzielna) № 6. Tel. 46-40.

Dostawa kefiru do domu. Pp. Lekarzom ustępstwo.

OGŁOSZENIE do wszystkich pism po cenach zniżonych
PROSBY i REKURSY do wszystkich władz
TŁUMACZENIA aktów i korespondencji w 6 językach pod kierunkiem H. Kępińskiego

PIERWSZE W POLSCE
BIURO INFORMACJI PRASOWYCH

Cegielniana № 40 „BIP" TEL. 20-62, co godzinach biurowych 2-62 i 37-84

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

Wypożyczalnia Książek

w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA.

ul. Prez. Narutowicza 14.

Abonament miesięczny wynosi tylko **zł. 2.50**

Labor. Chem. Farmac. A. Kowalski, Warszawa



Pierwszorzędny

lokal

na 2 piętrze składający się z 5-ciu pokoi, przy ul. Piotrkowskiej № 96 nadający się na większe biuro,

do wynajęcia od zaraz. 478-1

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milim. trowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpal). Zaręczynowe i ześlub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwania pracy 5 groszy. Naj mniej 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 39-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. F. [illegible] — Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. — Redaktor odp. [illegible]



Jak się zapowiada rok 19 6?

Dla wielu klubów klasy B i C będzie on ostatnim rokiem istnienia.

Żadna bodaj dotychczas zmiana roku kalendarzowego nie zastawała naszego młodego sportu na takim rozdrożu. Wprawdzie było już i źle, lecz rok nowy witaliśmy słabo, z sercem przepełnionem nadziejami. Snuliśmy i układali możliwe do zrealizowania programy, które, aczkolwiek nie zawsze spełniały pokładane w nich nadzieje, lecz co najważniejsze: Nowy Rok zastawał nas przy gorliwej, dla dobra sprawy, pełnej poświecenia pracy!

A jak zapowiada się dla naszego sportu rok 1926?

Dla wielu klubów C i B-klasowych, będzie on rokiem ostatnim. Znaczna bowiem część tychże istnieje jeszcze, ale tylko na papierze i otwarcia sezonu sportowego *1926* nie doczeka już z pewnością. Zmiecie je z powierzchni ten sam prąd i nieubłagany realizm życia, kt' ym ich tworzy, w czasie gorączkowej, powojennej „nadprodukcji" nie liczyli się.

W Łodzi pozostaną zaledwie te kluby, których likwidacja byłaby może w stratach dotkliwszą i dla wielu kosztowniejszą, aniżeli dalsza, choćby nawet beznadziejna wegetacja. Wreszcie pozostaną kluby sportowe, których istnienie jest dla rozwoju naszego sportu jest 'eodzowne i które byt swój na trwałych podstawach oparły.

Liczba dotychczasowego stanu posiadania skurczy się wprost nieprawdopodobnie. Z czterdziestu kilku klubów w Łodzi samej, z wyłączaniem prowincjonalnych, z nastaniem wiosny nie przekroczy z pewnością 10.

Jak na półmiljonowe miasto to cyfra ta będzie z pewnością za niska. Jednakże rok ubiegły udowodnił niezbicie że sportowa Łódź jest właśnie sportowo źle usposobiona i wszelkie próby ściągnięcia kilkuset widzów na boisko nawet za groszowe bilety wejścia spełzły na niczem. Zatem po kupiecku sądząc i licząc, bo przecież utrzymanie i prowadzenie klubu tego wymaga, tak zmniejszona ilość klubów łatwiej się utrzyma. Nie będzie bowiem przesytu, nie będzie po kilka meczów co niedziela i święto, lecz zaledwie jeden klub dwa, należy więc mieć nadzieję że te nieliczne nie będą już świecić tak chronicznemi pustkami jak to miało miejsce w roku ubiegłym.

Przez likwidację licznych klubów usunie się jeszcze bolączka. Gdy bowiem w sezonie ubiegłym zdarzały się dość częste wypadki, że nawet drużyny klubów, ch.rujących i pozujących na miano pow. żnych nie były w stanie nietylko jakościowo, lecz ilościowo pełnej „11" wystawić, obecnie uzupełnią swe szeregi, graczami z klubów zlikwidowanych.

Rzecz zrozumiała, o ile i ona nie rozleca się, do czego już poprzednio z powodu braku „kompletu" były dojrzałe.

Jeszcze gorzej przedstawia się u nas sprawa z programem, czyli t. zw. kalendarzem sportowym na rok 1926. Kluby czołowe innych ośrodków sportowych w Polsce po wylosowaniu rozgrywek o mistrzostwo okręgowe, wolne terminy pragną wypełnić spotkaniami towa zyskiemi ... KS otrzymał już pr... **Są między nie...** Pogoń, Wisły, a co najważniejsze podobno i stołecznej Polonji. Ofertę tej ostatniej należałoby w złote ramy oprawić. Byłoby to zapowiedź wielu korzyści dla obu mistrzów, jakieby na nich po ponownem nawiązaniu stosunków sportowych opartych na wzajemności i przyjaźni przypadły im w udziale.

Lecz niestety dzięki niezaradności i bezczynności łódzkich władz sportowych, żaden z łódzkich klubów nie może wiązać się najkorzystniejszą nawet umową. Rozgrywki o mistrzostwo nie wylosowane jeszcze, a prócz tego nad naszymi klubami również z winy Ł. Z. O. P. N. wisi jeszcze podobno puharowa pańszczyzna. Każdy przyzna, że dosyć już tej indolencji, godzącej z podstawy bytu naszego sportu.

Jedyna korzyść, jaka z obecnego położenia i gruntownych posunięć w klubach przyjąć musi, to doświadczenie. Kto się łudził i zamki na łodzie budował — zmylenie, gdyż życie a więc i sportowe wymaga trzeźwej pracy.

*Wpłynie to ujemnie na bogaty dotychczas rokrocznie, program zagranicz*ny z drużynami za drogiemi na nasze stosunki. Z tych nasze zadłużone kluby, z małym tylko wyjątkiem t. j. prócz wiedeńskiej Hakoah i drużyny Sowjetów, która w r. b. przybędzie do Polski zrezygnować będą zmuszone.

Miejmy jednak nadzieję, że wzbogaceniu tak wielkiem i cennem doświadczeniem nie ulegniemy, i to co posiadamy potrafimy utrzymać na godnym wielkiego państwa, międzynarodowym poziomie sportowym.

Fr. Romanek.

Trzydniowy bieg na nartach

Moskwa, 4 stycznia

Odbył się tutaj trzydniowy bieg na nartach, który zorganizowany był z kilkunastu różnych startów w miejscowościach moskiewskiej guberniji, jak Podolsk, Sierpuchow, Wołokołamsk, Zwieningrad, Klin, Bogorodzk i innych. Meta wspólna w Moskwie na Placu Sowieckim. W biegu brało udział 700 zawodników, z których bieg ukończyło 600, w czem przeszło stu włościan, którzy nigdy w zawodach nie brali udziału. Szybkość biegu wynosiła od 50 do 70 klm. dziennie.

Zwycięstwo robotniczej reprezentacji SSSR w Paryżu

Paryż, 4 stycznia

Międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy robotniczemi reprezentacjami Rosji i Francji zakończył się zupełnie nieoczekiwanie zwycięstwem rosyjskich piłkarzy w stosunku 4:0.

Slavia we Francji

Paryż, 4 stycznia

Rozegrane tutaj zawody pomiędzy praską Slavią a kombinowaną drużyną Red Star i Stade Francais przyniosły zwycięstwo gościom, którzy przez Silny'ego i Soltysa uzyskują rezultat 2:0 (1:0)

Sparta — Barcelona 2:2 (2:2)

Barcelona, 4 stycznia

Oddawna oczekiwane emocjonujące spotkanie pomiędzy praską Spartą i F. C. „Barcelona" zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (2:2)

Mecz footbalowy na śniegu.



Scena z meczu Wacker — Sportklub 3:1 w Wiedniu, rozegranego na śniegu.

Onegdajszy „morderca" amatorem

:o:

Guttman z wiedeńskiej Hakoah obraża się i występuje z klubu.

Bo czegoż się nie robi dla popularności!

Popularność jest marzeniem każdego sportowca. Dla zawodowca zaś, jest ona jedynym środkiem dla osiągnięcia celu, t. j. jaknajkorzystniejszych warunków materjalnych.

Zrozumiał to i bez długiego namysłu wprowadził w czyn, znany gracz, brutal, Guttman z wiedeńskiej Hakoah, o którego aferze sądowej z równym sobie i godnym kompanem ze Slovanu donosił onegdajszy „Express".

Jeszcze nie przebrzmiały echa tej słynnej afery, a już Guttman występuje w nowej roli. Tym razem przechodzi on na amatorstwo.

Sprawa ta przedstawia się następująco:

Guttman będąc brutalem na boisku i poza niem często szuka sposobności do wyładowania swego temperamentu. Sposobność tę znalazł on z kierownikiem sekcji swego klubu, Baarem. Będąc sam winnym nie zadowolił on się milczeniem kierownictwa klubu, lecz żąda honorowego zadośćuczynienia. Wtajemniczony w całą aferę zarząd klubu na posiedzeniu uchwala ukaranie Guttmana i upoważnia kierownika sekcji do zawiadomienia go o swej uchwale. Guttmann obraża się na cały klub i korzystając z jedynej furtki, którą może umknąć z klubu bez wykupu, przysługującego klubowi w razie przejścia gracza zawodowca do innego klubu, rezygnuje z tytułu zawodowca i przechodzi na amatorstwo. Rzecz zrozumiała, że klub narażony zostaje w ten sposób na dotkliwe straty materjalne, gdyż za gracza tej miary, co Guttman, mimo jego wad, otrzymałby znaczną sumę. Furtka zaś przez którą umyka Guttman jest dosyć zagadkowa. Przez zgłoszenie akcesu do szeregu amatorów, przestaje on być najemnikiem, pozostaje jednak nadal członkiem-amatorem. A zaś ako amator może on łatwo przejść do innego klubu, gdzie droga od amatorstwa do zawodowstwa jest bardzo bliską.

Rezultatem takiej machinacji jest: popularność dla machera, strata gracza i wykupu przez klub oraz lepsze warunki materjalne dla takiego machera w klubie do którego tenże zgłosi się, jako zawodowiec.

:o:

Olimpjada akademicka w Rzymie.

Warszawa, 3 stycznia.

W wykonaniu uchwał zjazdu poznańskiego i w związku z mającą się odbyć we wrześniu 1926 r. w Rzymie olimpjadą akademicką wyłoniła centrala polskich akademickich związków sportowych komisarjat sportowy pod przewodnictwem Wł. Nadratowskiego w składzie — przewodniczący komisji wioślarskiej O. Gordziałowski, przewodniczący komisji lekkoatletycznej J. Gruner, przew. kom. piłki nożnej W. Hulanicki, przewodniczący kom. tenisowej P. Lubieński, przew. kom. szermierczej A. Ossowski. Zadaniem komisarjatu sportowego jest ustalenie i przygotowanie reprezentacji polskiego sportu akademickiego w pięciu wspomnianych sportach, wchodzących w program działu sportowego olimpjady rzymskiej.

Piłka nożna w stolicy.

Warszawa, 3 stycznia.

W dniu dzisiejszym drużyny robotnicze rozegrały szereg zawodów, wyniki których są następujące:

Skra Old Boys —Lauda-Lechja 3:2 (2:1)
Czarni I — Skra komb. 3:1 (1:1).
Skra Przyszłość — Czarni II 7:1 (5:0)

Szwedzka drużyna piłkarska w Portugalji

Lizbona, 4 stycznia

W obecności 15,000 widzów rozegrano tutaj rewanżowe zawody pomiędzy szwedzką drużyną Helsingborg a teamem Lizbony. Goście zwyciężają w imponującym stylu 4:1. Bramki uzyskali znani internacjonali szwedzcy Olsen, Malm i Dahl (2).



Bandyci w maskach

napadli na handlarkę na Zielonym Rynku.

Zakneblowali jej usta i zrabowali pieniądze.

ŁÓDŹ, 5 stycznia.

Wczoraj o godzinie 6 po południu był Zielony Rynek widownią śmiałego napadu rabunkowego.

Przy jednym ze straganów sprzedaje swój towar handlarka, Fajga Wajdenbaum, zamieszkała przy ul. Pańskiej 1.

Wczoraj, gdy o godzinie szóstej Wajdenbaumowa wracała z zarobioną gotówkę do domu, na rynku było już zupełnie pusto.

Nagle podeszli do niej dwaj mężczyźni wysokiego wzrostu w maskach na twarzy.

Nim W. zdołała się zorjentować, osobnicy pochwycili ją za ręce i zakneblowali usta.

Wajdenbaumowa próbowała wyrwać się z żelaznych uścisków, ale bezskutecznie.

Wtedy bandyci pchnęli ją tak silnie że się zatoczyła i runęła na bruk, ulegając z przerażenia atakowi nerwowemu.

Bandyci działali szybko.

W ciągu kilku chwil wydostali z jej kieszeni posiadane przez nią 150 złotych i umknęli.

Biedna kobieta pozostała na rynku z zaknoblewanemi ustami.

Dopiero po pewnym czasie spostrzegli ją przechodnie i zaalarmowali pogotowie, które udzieliło jej pierwszej pomocy.

Gdy Wajdenbaumowa wróciła do przytomności, udała się natychmiast do 7-go komisarjatu, gdzie złożyła zameldowanie o napadzie.

Natychmiast zarządzono energiczny pościg, który dał pomyślny wynik. Jeszcze bowiem tego wieczoru aresztowano duch podejrzanych osobników.

Śledztwo w sprawie tego śmiałego napadu trwa.

—o:—

Robotnik polski we Francji padł ofiarą napadu bandyckiego.

Opryszki wywieźli go samochodem do lasu, gdzie nieszczęśliwego otruli.

Paryż, 4 stycznia

Wczoraj w miejscowości Chavente robotnik polski Maciejewski padł ofiarą napadu bandyckiego.

Bandyci porwali wracającego od swej narzeczonej Maciejewskiego, związali go poczem samochodem wywieźli do lasu.

Tam zaś wlali mu do ust wielką dozę trucizny.

Nieszczęśliwy robotnik nadaremnie szukał w pobliżu ratunku, a w końcu dowlókł się do najbliższej wioski. Zawezwany lekarz nie mógł jednak uratować ofiary napadu bandyckiego i Maciejewski wkrótce skonał.

Przyczyna tego otrucia nie została jeszcze ujawniona.

Artyści dramatyczni z Petersburga

zostali obrabowani pod Rostowem przez bandytów.

Moskwa, 4 stycznia

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Niedaleko Rostowu nad Donem, szajka bandycka złożona z 20 osób napadła na pociąg osobowy i obrabowała doszczętnie wszystkich pasażerów.

Ofiarami bandytów padła również trupa artystyczna petersburskiego teatru dramatycznego, która odbywa tournee po Rosji.

„Prawda" zmieniła redakcję.

Moskwa, 4 stycznia

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Na mocy zarządzenia rady komisarzy ludowych z dn. 1 stycznia został zmieniony całkowicie skład redakcyjny „Prawdy", organu urzędowego władz sowieckich.

W Budapeszcie zbankrutowała największa firma zbożowa.

Budapeszt, 4 stycznia

Niezwykłą sensację w tamtejszych kołach handlowych wywołała wiadomość o bankructwie jednej z największych firm zbożowych Bell Mero. Passywa tej firmy wynoszą około 10 miljonów koron.

Dodatkowe wybory do parlamentu francuskiego

odbędą się w jednym z okręgów paryskich.

Paryż, 4 stycznia

W najbliższym czasie odbędą się dodatkowe wybory do parlamentu w jednym z okręgów paryskich.

W okręgu tym walczyć będą najwybitniejsi członkowie poszczególnych stronnictw o mandat poselski, a więc ze strony kartelu lewicy wysunięta została kandydatura prof. Buissona, ze strony prawicy —b. ministra finansów de Laysterie ze strony komunistów — kap. Sadoul.

Mussolini rządzi, jak bolszewicy.

Tak twierdzi organ komunistyczny.

Waszyngton, 4 stycznia

Specjalna służba telegraf. „Expressu".

„Chicago Tribune" występuje bardzo ostro przeciw ostatnim, gwałtom Mussoliniego i twierdzi, że jego metody rządzenia są identyczne z metodami rządzenia bolszewików.

Jest on prawdziwą przeszkodą, dla stabilizacji stosunków w Europie i z tego powodu powinien być unieszkodliwiony.



Dolar w Łodzi.

Dziś przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi panował ruch minimalny. Obracano dolarami po kursie 8,40 w żądaniu i 8.50 w sprzedaży. Materjału mało. Zapotrzebowanie mierne.

I. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Londyn 39,40
Szwajcarja 157,15
Nowy Jork 8,08

II. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolar 8,20

III. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA
Dolar 8 25
Tendencja utrzymana

GIEŁDA GDAŃSKA.
Warszawa 63
Dolar 5,22
Złoty 64
Przekaz na Warszawę 8,

GIEŁDA LONDYŃSKA.
Londyn, 4 stycznia
Nowy Jork 4,85 i jedna ósma
Holandja 12.05 i pięć ósmych
Francja 126.43
Belgja 106.95
Włochy 120.23
Niemcy 20.37
Szwajcarja 25.10
Praga 163,81
Wiedeń 34.35

GIEŁDA PARYSKA.
Paryż, 4 stycznia.
Londyn 126.03
Nowy Jork 25.99
Belgja 118,30
Hiszpanja 366,50
Włochy 104.60
Szwajcarja 501,50
Holandja 1044
Szwecja 620
Rumunja 11,85

NOTOWANIA BAWEŁNY.
Nowy York, 4 stycznia

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 42,000, wewnątrz kraju 45.000, wywóz do Anglii 9.000, na kontynent 13.000, loco 20,85, paździer 18,42-43, styczeń 20,23-25 marzec 20,03-06, kwiecień 19,70-70, maj 19,63-65, lipiec 19.13-15, sierpień 18,85-85 wrzesień 18,53-53.

248 umów i traktatów

zawarły w roku ubiegłym między sobą poszczególne państwa.

Genewa, 2 stycznia.

W ciągu r. 1925 sekretarjat ligi narodów zarejestrował, zgodnie z art. 18 pakt u ligi, 248 traktatów, umów i układów. Ogólna liczba zarejestrowanych przez ligę narodów, od chwili założenia, traktatów międzynarodowych wzrosła do 1043.

Awantury komunistyczne w Chemnitz

Berlin, 4 stycznia

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Z Chemnitz donoszą, iż w wigilję Bożego Narodzenia odbyły się tam wielkie demonstracje komunistów.

Grupy komunistów wtargnęły najpierw do kościołów z zamiarem przeszkodzenia w nabożeństwach, zostały jednak stamtąd wyparci przez wiernych.

Komuniści urządzili wówczas demonstrację uliczną, przyczem doszło do starcia z policją. Jeden z uczestników pochodu został ciężko ranny.

Sarkofag Tutenkhamena w Kairze.

Wartość jego wynosi 40 tysięcy funtów sterlingow.

...ir, 4 stycznia,

... na przewiezio

ny ... ...im. War-

to... ...nosi 40 ty-

si